

Mariusz Gabrysiak
Dolnośląska Biblioteka Publiczna we Wrocławiu
mgabrysiak@wbp.wroc.pl

Od MAK-a do OMNIS i oby nie z powrotem

Streszczenie: Artykuł przedstawia początki komputeryzacji Dolnośląskiej Biblioteki Publicznej we Wrocławiu oraz powstanie Dolnośląskiego Zasobu Bibliotecznego. Przypomina pionierskie czasy poszukiwania rozwiązań systemowych dla bibliotek na Dolnym Śląsku.

Słowa kluczowe: biblioteki publiczne, komputeryzacja bibliotek, Dolnośląski Zasób Biblioteczny, Dolnośląska Biblioteka Publicznej we Wrocławiu, MAK, e-usługa OMNIS

Początki komputeryzacji Dolnośląskiej Biblioteki Publicznej we Wrocławiu (DBP) sięgają roku 1996. W tej zamierzchłej epoce, w której nie było jeszcze Google'a, Facebooka ani fake newsów, nie było Europeany i Chomika, był Windows 95 i oparty na jeszcze starszej technologii „DOS-owy” MAK Biblioteki Narodowej w Warszawie, od którego wszystko się zaczęło. Przez osiem lat biblioteka (wówczas zwana jeszcze Wojewódzką i Miejską) skatalogowała w MAK-u połowę swoich zbiorów, uruchomiła pięć wypożyczalni, pieczołowicie rejestrowała wszelkie – zwłaszcza finansowe – zobowiązania czytelników, prowadziła skontra, drukowała zestawienia i statystyki oraz utrzymywała własny katalog OPAC w programie MAKWWW. Jednak rozwój internetu, funkcjonalności oferowane przez inne systemy pojawiające się na rynku, a także (żeby nie powiedzieć „a zwłaszcza”) zadziwiająca do dziś rejterada Biblioteki Narodowej (pisał o tym m.in. Jerzy Franke w „Przeglądzie Bibliotecznym” z 2008 r.) odpowiedzialnej za rozwój i dystrybucję MAK-a wymusiły zmianę oprogramowania.

Warto przypomnieć, że podobna sytuacja dotyczyła wówczas także kilku innych bibliotek wrocławskich: Akademii Rolniczej, Akademii Wychowania Fizycznego, Politechniki Wrocławskiej, Dolnośląskiej Biblioteki Pedagogicznej i Miejskiej Biblioteki Publicznej. Szukając alternatywy dla swoich z reguły również DOS-owych systemów, zawiązały one w 2001 r. porozumienie pn. Konsorcjum Bibliotek Wrocławskich z nadzieją, że razem łatwiej będzie dokonać wyboru nowego systemu, a także znaleźć źródła jego finansowania. Pierwotnym założeniem było uruchomienie dla członków konsorcjum jednej wspólnej instancji systemu bibliotecznego. Skoro tak, to oczywiste było, że system będzie musiał radzić sobie z różnorodną wielobiblioteczną strukturą, nie tylko w zakresie samych zbiorów bibliecznych, lecz także sposobów ich opracowania, udostępniania, raportowania itp. Wśród obecnych wówczas na rynku ofert za najlepszy system do spełnienia tego zadania uznano Alepha firmy Ex Libris.

Szybko okazało się, że ambitne założenia nie zawsze udaje się przekuć w rzeczywistość, i to z zupełnie prozaicznych powodów. Nie wszystkim udało się w tym samym czasie pozyskać środki na realizację zakupu dużego systemu bibliotecznego. Ci, którzy pozyskali je wcześniej, nie mogli czekać na pozostałych. Różnice w budżetowaniu bibliotek doprowadziły więc do powstania niezależnych projektów inwestycyjnych i w konsekwencji niezależ-

nych instalacji systemu w każdej z bibliotek konsorcjum. Mimo to konsorcjum przyniosło pozytywny efekt, standaryzując środowiska wyszukiwania materiałów bibliotecznych na terenie Wrocławia oraz wspierając przepływ informacji o przydatnych rozwiązaniach stosowanych w tej grupie bibliotek podczas cyklicznych spotkań administratorów i informatyków. W 2004 r. w Dolnośląskiej Bibliotece Publicznej we Wrocławiu powstał pomysł przeniesienia idei jednego wspólnego systemu bibliotecznego na poziom sieci bibliotek publicznych Dolnego Śląska. Panowała tu wówczas duża różnorodność używanych systemów bibliotecznych. Projekt „Dolnośląski Zasób Biblioteczny w systemie Aleph” zrealizowano w latach 2004–2008, a jego efektem jest obecnie jeden system biblioteczny w 38 bibliotekach dolnośląskich, z serwerem umiejscowionym w DBP.

Realizację projektu utrudniało przejmowanie danych z różnych systemów bibliotecznych: Album, ScholaSoft, Minilib, MAK, Sowa. Dane opracowane w różnych formatach, także niestandardowych, z różną dodajmy starannością, należało przekonwertować do jednego wspólnego formatu MARC21. Przy ograniczonym dostępie do dokumentacji lub jej braku było to zadanie tyleż karkołomne, co zuchwałe, a jego skutkiem jest m.in. niski poziom zdeduplikowania danych w katalogu, odczuwalny do dziś. Podjęta kilka lat temu we współpracy z firmą Aleph Polska próba wtórnej deduplikacji nie została zrealizowana, a obecna w używanej dziś przeglądarce Primo tzw. eferberyzacja tylko pozornie ten problem rozwiązuje.

Skoro już przy tym jesteśmy, warto powiedzieć, że sprawy nie ułatwiają zmieniające się na przestrzeni lat zasady katalogowania. Rezygnacja przez Bibliotekę Narodową z dotychczasowego języka haseł przedmiotowych (jhp) wymusza na katalogerach stosowanie deskryptorów, w czym nie byłoby nic złego, gdyby dotychczas opracowane rekordy zostały w sposób masowy do tej zmiany dostosowane. Do uruchomienia takiego procesu potrzebna jest wiedza pozwalająca na przetłumaczenie dotychczasowego całego słownictwa jhp na deskryptory. Czy Biblioteka Narodowa dysponuje taką informacją?

Kto wie, może i tak, choć w bezliku deskryptorowych stron i blogów trudno ją zidentyfikować. Ciekawe, czy BN prowadzi na ten temat rozmowy z producentami i dostawcami przynajmniej wiodących systemów bibliotecznych w Polsce? Czy przygotowuje ich do przetłumaczenia jhp-owych katalogów ich klientów? Współpraca między twórcą deskryptorów a deweloperami wydaje się konieczna dla powodzenia tego procesu. Skuteczna standaryzacja katalogów bibliotek publicznych oparta na nowym języku wyszukiwawczym leży we wspólnym interesie wszystkich stron branży bibliotecznej. Biblioteki nie powinny być w tej sprawie pozostawione same sobie.

Wspominając zarzuty sformułowane przez J. Frankego już ponad 10 lat temu, mamy prawo zastanawiać się nad modelem współpracy narodowej ksiąźnicy z siecią bibliotek w Polsce, także w kontekście projektu e-usługa OMNIS, który ma już swoje pierwsze wdrożenia. Czy rzeczywiście dla wszystkich bibliotek, które będą chciały do niego przystąpić w przyszłości, będzie on „całkowicie darmowy”, a jeśli tak – w co przecież wszyscy chcą wierzyć – to skąd to dzisiaj wiadomo? Czy opublikowano gdzieś informacje o transparentnym i rozpisany przynajmniej na kilka lat planie sfinansowania licencji systemu Alma dla kilkudziesięciu, kilkuset, a w końcu może nawet kilku tysięcy placówek bibliotecznych?

Zakładając, że Alma nie jest raczej systemem tańszym od Alepha, którego jest następcą, wystarczy pomnożyć liczbę licencji dla pojedynczej biblioteki przez cenę tego ostatniego, a następnie to wszystko jeszcze raz przez liczbę bibliotek – potencjalnych klientów projektu e-usługa OMNIS. Po obliczeniach warto wziąć głęboki oddech i na wszelki wypadek usiąść, bo wynik jest wielozerowy. Ale to dopiero początek, bo w dzisiejszych modelach sprzedaży coraz rzadziej mamy do czynienia z licencjami dożywotnimi. Roczne utrzymanie licencji jest kosztem, który też ktoś musi ponieść. Trzeba więc w kolejnych latach zabezpieczać środki na nowe licencje dla nowych bibliotek oraz na utrzymanie dotychczasowych. Czy te środki są już zabezpieczone na przyszłość? Czy można o tym przeczytać na stronach BN?

Zapewne z punktu widzenia projektodawcy wygląda to nieco inaczej, wszak 63 miliony zł z funduszy europejskich i budżetu państwa udało się pozyskać. Pierwszy etap projektu, którego zakończenie zaplanowano na wrzesień 2019 r., jest realizowany. Jednak biblioteki – zwłaszcza mniejsze, a to przecież głównie im projekt e-usługa OMNIS ma uratować życie – muszą pytać o dłuższą perspektywę czasową, wiedząc, że w razie konieczności finansowania systemu w kolejnych latach z własnych środków ich budżety okażą się niewystarczające.

Dolnośląska Biblioteka Publiczna we Wrocławiu „doświadczyła” programu MAK BN z całym jego bogactwem. Było to z jednej strony świetne oprogramowanie, z niedoścignionym aparatem manipulacji danymi bibliotecznymi i ich wydruku (tu słynny pakiet BIBREG pamiętany przez regionalistów), z drugiej dystrybuowany przez BN za darmo i półdarmo wszelkimi możliwymi drogami wśród ponad tysiąca bibliotek, ze wsparciem informatycznym, które było tak dalece niewystarczające w stosunku do potrzeb, że w końcu musiał się za niego wziąć ks. Krzysztof Gonet z Federacji Bibliotek Kościelnych, z trzeciej de facto system porzucony przez BN wraz z bibliotekami, które go wdrożyły i które same musiały się w tej sytuacji odnaleźć. Żeby znaleźć w tym jakiś pozytyw – kto wie, gdyby decyzje Biblioteki Narodowej były wówczas inne, być może dzisiaj nie moglibyśmy się pochwalić 14-letnią historią Dolnośląskiego Zasobu Bibliotecznego. Tymczasem nasz katalog właśnie doświadcza wymuszonej zmiany języka wyszukiwawczego, z czym nie bardzo wiadomo co zrobić, a wiele bibliotek w Polsce zastanawia się, gdzie ulokować swoje katalogi w przyszłości. W projekcie e-usługa OMNIS – bo ma być całkowicie za darmo (tak twierdzi Biblioteka Narodowa)? W projekcie MAK+ – bo się sprawdził przez ostatnie 10 lat i utrzymuje stale niski poziom cen, więc może w przyszłości ich nie podniesie? Czy u całkowicie komercyjnego dostawcy, który za odpowiednią opłatą jest w stanie zagwarantować stabilne warunki współpracy i opłat?

Dziś projekt e-usługa OMNIS ma szansę stać się tym, czym mógł być MAK 20 lat temu, gdyby był odpowiednio zarządzany. Pozostaje pytanie – czy Biblioteka Narodowa zdoła przegonić samą siebie sprzed lat?